

TADEUSZ LEWASZKIEWICZ

Poznań

DOLNOŁUŻYCKI I GÓRNOŁUŻYCKI – JĘZYKI ZAGROŻONE CZY WYMIERAJĄCE?

1. Uwagi wstępne

Nie wiadomo, ile jest na świecie języków, ponieważ nie istnieją przekonujące metody rozstrzygnięcia, kiedy dialekt jakiegoś języka może być uznany za odrębny język. W sprawie liczby języków na świecie A. Majewicz (1989: 9) pisze: „Najczęściej spotykane w literaturze oceny podają liczby 2500, 2800, 3000, 3500, 4200, 5000, 5600”. Cytowany autor wyróżnia 5674 języki i 6821 lingwonimów/glottonimów (tj. nazw języków). Wydawałoby się, że po około 20 latach języków powinno być mniej, gdyż już w latach 80. XX w. sporo było języków zagrożonych wymarciem, niektórymi posługiwało się kilku, kilkunastu lub najwyżej kilkuset jego najstarszych użytkowników. A tymczasem 16. wydanie dzieła M. P. Levisa (*Etnologue Languages of the World*, Dallas 2009) rejestruje 6909 żywych języków (Majewicz 2013: 376). Niektóre z pewnością całkowicie wymarły, ale lingwiści odkryli też nowe. O istnieniu wielu nie wiemy dlatego, że dotychczas słabo zbadano przynajmniej 100 rodzin językowych. Coraz częściej za osobne języki uznaje się takie, które wcześniej traktowano jako dialekty określonych języków. Choć do listy istniejących języków będzie się dopisywać nowe, to jednak jest pewne, że do końca tego stulecia ich liczba znacznie się zmniejszy. Nie sposób przewidzieć, które języki wymrą lub znajdą się w stanie agonii językowej. Z pewnością wiele języków będzie mieć status zagrożonych, tj. wymrą one w ciągu stulecia. Szacuje się, że obecnie 2% języków świata to języki 98% jego mieszkańców, a 2% ludności świata używa aż 98% języków naszego globu (Majewicz 2013: 378). Już za kilkadziesiąt lat – w związku z globalizacją – wskaźniki te będą jeszcze bardziej szokujące.

Języki wymierają na wszystkich kontynentach i na wszystkich pojawiają się języki zagrożone wymarciem. Od przełomu XIX/XX w. w Europie najbardziej „spektakularne” były przypadki śmierci dwóch języków: dalmatyńskiego i manx.

Ostatnim człowiekiem, który znał język (dialekt) dalmatyński, był T. Udain z wyspy Krk, zmarły w 1898 roku. M. Bartoli, wybitny romanista włoski, odbył z nim krótko przed śmiercią szereg rozmów. Uczony na podstawie zebranego materiału opublikował dzieło *Das Dalmatische*, jedyne świadectwo wymarłego języka (Mańczak 1988: 626). Język manx na wyspie Man niewiele się różnił od szkockiego. Około 1900 roku posługiwało się nim

około 5 tysięcy ludzi reprezentujących najstarsze i starsze pokolenie. Przestał istnieć właściwie w połowie XX w.; ostatnia osoba mówiąca manx zmarła w 1974 roku (Bednarczuk 1988: 683).

W Europie istnieją – podobnie jak na innych kontynentach – języki zagrożone. A. Majewicz (2013: 376) pisze, że język staje się zagrożony lub bardzo zagrożony, gdy zaczyna umierać. Istotnym czynnikiem wymierania języka jest „przerwa w jego przekazie między-pokoleniowym”. Zacytujmy w tym miejscu dalszy wywód autora artykułu:

„I znowu – wyliczono raczej niż oszacowano, że dokładnie z powodu takiej przerwy w przekazie z pokolenia na pokolenie około 50% języków świata było w połowie lat 1990. zagrożonych lub bardzo zagrożonych wymarciem w ciągu następnych dwóch do pięciu (tu nad optymizm wielce prawdopodobny) dziesięcioleci” (Majewicz 2013: 377).

Spośród języków niesłowiańskich do bardziej zagrożonych (które mogą w ciągu stu lat całkowicie lub prawie całkowicie zaniknąć) można by zaliczyć m.in. irlandzki¹, szkocki, bretoński, retoromański.

Gdy chodzi o świat słowiański, dosyć często w różnych opracowaniach jako języki zagrożone wymienia się górnołużycki i dolnołużycki. Problemem tym zajmę się w dalszej części artykułu. Sądzę, że – oprócz dolnołużyckiego i górnołużyckiego – najbardziej zagrożonym językiem słowiańskim jest białoruski. Prawdopodobnie posługuje się nim czynnie najwyżej 5% społeczeństwa białoruskiego i jest to częściowo język niezbyt staranny. Sporo Białorusinów (zwłaszcza mieszkańców wsi) posługuje się tzw. trasianką², tj. mieszanym językiem białorusko-rosyjskim lub nawet białorusko-rosyjsko-polskim. Po upadku Związku Radzieckiego na Ukrainie wzrosło znaczenie języka ukraińskiego. Obecnie większość Ukraińców zna czynnie język ukraiński, chociaż częściowo jest to język słabo unormowany. Niektórzy Ukraińcy posługują się mieszanym językiem ukraińsko-rosyjskim, tzw. surżykiem. Ukraiński nie jest już językiem zagrożonym, lecz odradzającym się.

Od kilkudziesięciu lat językoznawcy wiele uwagi poświęcają tzw. słowiańskim mikrojęzykom literackim. Najwybitniejszym znawcą tej problematyki jest A. D. Duličenko, autor podstawowych opracowań z tego zakresu (1981, 2003–2004), który też przyczynił się do upowszechnienia terminu słowiańskie mikrojęzyki literackie³. Niektórzy socjolingwiści są

¹ Warto w tym miejscu przywołać opinię A. Majewicza: „[...] język i r l a n d z k i, oficjalnie uznany za pierwszy język urzędowy Republiki Irlandzkiej, pomimo że jest w stanie posługiwać się nim zaledwie 2% obywateli tego państwa [...]” (Majewicz 1989: 18).

² Podstawowym znaczeniem *trasianki* jest ‘siano zmieszane ze słomą (karma dla krów)’.

³ Wyrazem dezintegracji językowej i częściowo narodowej są istniejące od dawna lub powstałe w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat słowiańskie mikrojęzyki literackie. A. D. Duličenko wyróżnił w 1981 roku 12 tego typu języków, w dwutomowej zaś pracy z lat 2003–2004 18 mikrojęzyków i 2 projekty/eksperymenty (Duličenko 1981, 1990, 2003–2004): mikrojęzyki **wyspowe** – rusiński w Wojwodinie i Chorwacji, gradziszczkańsko-chorwacki w Austrii, na Węgrzech, na Morawach i pod Bratysławą, chorwacko-molizański w prowincji Molise we Włoszech, rezański (dialekt słoweński we Włoszech), banacko-bułgarski w Rumunii i Serbii; **peryferyjno-wyspowe** – karpacko-rusiński/łemkowski na Ukrainie, we wschodniej Słowacji, w Polsce oraz na Węgrzech i w Rumunii, w USA i w Kanadzie, macedońsko-egejski (Grecja, skąd Macedończycy emigrowali do różnych krajów), pomacki w Bułgarii i Grecji, wenecko-słoweński we Włoszech; **peryferyjne/regionalne** – czakawski, kajkawski, prekmursko-słoweński w Słowenii, Austrii i na Węgrzech, laski na pograniczu czesko-polskim, wschodniosłowacki, zachodniopoleski; **autonomiczne** – kaszubski, górnołużycki i dolnołużycki. Podjęto również próby kodyfikacji innych mikrojęzyków słowiańskich, np. morawskiego, mazurskiego, podhalańskiego,

zwolennikami synonimicznych terminów: języki regionalne, języki grup etnicznych. Większość nosicieli tych języków deklaruje przynależność do odrębnych narodów słowiańskich, co kwestionuje wielu etnologów, socjologów, językoznawców itd.

Górnołużycki i dolnołużycki A. D. Duličenko zalicza do mikrojęzyków słowiańskich głównie ze względu na małą liczbę ich użytkowników.

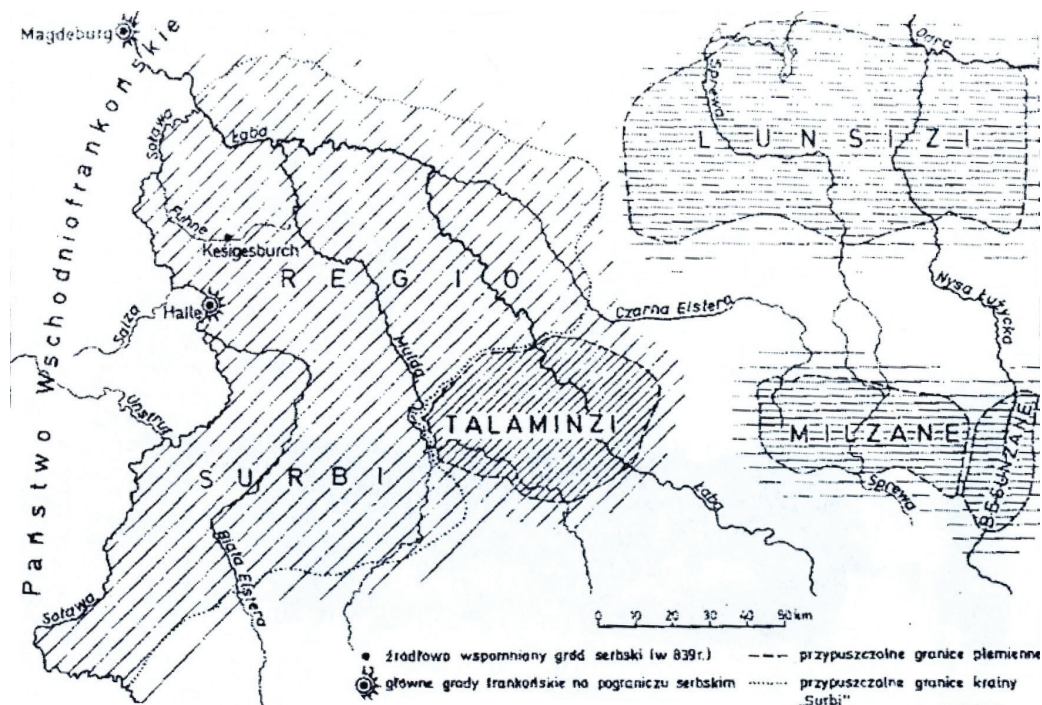
2. Łużycanie – ich pochodzenie, statystyka, sytuacja językowa i narodowa

Górnołużycanie (z centrum kulturalnym w Budziszynie) są potomkami Milczan, Dolnołużycanie zaś (z centrum kulturalnym w Chociebużu) są potomkami Łużyczan. Górnołużycki i dolnołużycki, wywodzące się z odrębnych dialektów plemiennych, różnią się dosyć znacznie. Na ogół w czasach NRD przeważał pogląd, że istnieje jeden naród łużycki, który posługuje się dwoma standardami/językami literackimi. Jednak po zjednoczeniu Niemiec większość Dolnołużyczan opowiedziała się za odrębnością narodową i akceptacją etnonimu Wendowie.

Milczanie i Łużycanie tworzyli jednak od drugiej połowy I tysiąclecia n.e. wspólnotę etniczną – można ją nazwać „łużycką” wspólnotą etniczną. Od zachodu Milczanie sąsiedowali z Nizanami, którzy z kolei graniczyli z Głomaczami/Dalemińcami. Na południowy zachód, na zachód i północny zachód od Głomaczy/Dalemińców duży obszar zajmowali Serbowie. Na wschód od Milczan (po obu stronach Nysy Łużyckiej) znajdowały się siedziby Biezunczan. Grody Łużyczan sięgały kilkadziesiąt kilometrów na wschód od Nysy Łużyckiej, gdzie „łużycka” granica etniczno-językowa dochodziła do Kwisy, Bobru i Odry po Frankfurt, skąd biegła aż do dzisiejszego Berlina i następnie skręcała na południe (przez okolice Jutrobogu/Jüterbog) do ujścia Soławy. Południową granicę „łużyckiego” obszaru językowego stanowiły Smreczany i Rudawy (Šořta 1984: 8). Na północny zachód od plemion „łużyckich” – w okolicach Lüneburga na lewym brzegu dolnej Łaby – usadowili się Drzewianie (ich język nosi nazwę języka połabskiego/Drzewian połabskich), obszar na wschód od dolnej Łaby w stronę dolnej Odry zamieszkiwały plemiona mówiące dialektami pomorskimi, na południe od nich były siedziby plemion posługujących się dawnymi dialektami słowiańskimi Brandenburgii.

W połowie IX w. Milczanie i Łużycanie posiadali po 30 grodów, które zamieszkiwało po około 8 tysięcy mieszkańców. Obszary osiedleńcze tych plemion oddzielał pas lasów o szerokości od 30 do 50 km (Šořta 1984: 9), co utrudniało kontakty językowe. Od VI do X w. Słowianie „łużyccy” zajmowali powierzchnię około 40 tysięcy km² (Brankač , Měřk 1977: 23), tj. ponad 30% terytorium dawnego NRD. Obszar ten kurczył się w związku z niemiecką ekspansją terytorialną i germanizacją. Na początku XVI w. plemiona Serbów i Dalemińców/Głomaczy były już w większości zgermanizowane. Chociaż przestrzeń życiowa Słowian „łużyckich” bardzo się zmniejszyła, to region ich zamieszkania wynosił około 16 tysięcy km². Ludność słowiańska znacznie tutaj przeważała – około 160 tysięcy wobec około 35 tysięcy Niemców. Historycy określają 1850 wsi jako słowiańskie (częściowo zamieszkałe przez kolonistów niemieckich), tylko 22 wsie miały wyłącznie niemiecki

śląskiego, wickiego (vičski jazyk – język oparty na polskich gwarach kresowych z obszaru Litwy), holszańskiego (język oparty na gwarach białoruskich z obszaru Litwy).



Polityczny podział plemion łużyckich w połowie IX w. (schemat wg tzw. Geografa Bawarskiego)
 Regio Surbi = kraina Serbów, Talaminzi = Głomacze-Dalemińcy. Lunsizi = Łużycanie, Milzane =
 Milczanie, Besunzane = Bieżunczanie

J. Śolta, *Zarys dziejów Serbołużyczan*, Wrocław 1984, s. 10

charakter. W miastach mieszkali głównie Niemcy (Brankač, Mětk 1977: 148–149). Ostatecznie więc jedynie Łużycanie i Milczanie zachowali swój język. Po Serbach pozostała tylko nazwa – etnonim Serbja/Serby (używany przez współczesnych Łużyczan) pochodzi od nazwy plemienia, które od dawna już nie istnieje. Polacy nazywają Górnolużyczan i Dolnołużyczan Łużyczanami lub Serbołużyczanami. Wydaje się, że etnonim Łużycanie jest najbardziej uzasadniony. W Czechach przyjęła się nazwa Srbołužičané.

Na Dolnych Łużycach protestantyzm wyparł całkowicie wiarę katolicką po roku 1555, tj. po pokoju w Augsburgu, który usankcjonował zasadę *cuius regio, eius religio*. Do roku 1580 protestantyzm ogarnął prawie całe Górne Łużyce. Katolicka pozostała jedynie enklawa na północny zachód od Budziszyna – okolice Kamjenca, Radwora, Kulowa, posiadłości klasztorów Marijna Hwězda, Marijny Doł, Nowa Cala i pojedyncze osady w sąsiedztwie. Do dzisiaj mówi się o katolickich Górnych Łużycach i protestanckich Górnych Łużycach. Chodzi tutaj nie tylko o wyznanie, ale również i o tradycję kulturową. W Budziszynie mieszkają Górnolużycanie zarówno protestanckiej, jak i katolickiej przynależności religijno-kulturowej.

Od XVI do XXI w. łużycki obszar narodowo-językowy znacznie się zmniejszył. Całkowitej germanizacji uległy obrzeża, w centrum pozostały tylko łużyckie wyspy. Obecnie

rzeczywiście łużycki charakter ma już tylko około 70 górnołużyckich wsi katolickich (kilkanaście kilometrów na północny zachód od Budziszyna), gdzie Łużycanie wciąż stanowią większość, a górnołużycki jest codziennym środkiem komunikowania się. W innych regionach Górnych i Dolnych Łużyc nie ma już ani jednej wsi o przewadze ludności łużyckiej.

W rejonie Żar łużycki utrzymał się przynajmniej do połowy XVII w., natomiast okolice Żagania uległy germanizacji w ciągu XVI stulecia. W Lubsku i koło Gubina dolnołużycką znikła prawie całkowicie prawdopodobnie pod koniec XVIII w. W dominium kroszeńskim na początku XVIII w. Łużycanie stanowili 85,3% ludności, Niemcy 11,2%, Polacy 3,5%, ale zapewne na przełomie XVIII/XIX w. już się tam nie mówiło po dolnołużycku. Po prawej stronie Nysy Łużyckiej najdłużej łużyckość utrzymywała się w Łęknicy (do 1945 roku przedmieście Mużakowa) – jeszcze w 1932 roku dialekt dolnołużycki znały dwie rodziny. Warto jednak nadmienić, że w 1884 roku mieszkało w Łęknicy 380 Łużyczan i tylko 3 Niemców, co świadczy o szybkim postępie germanizacji na początku XX w. Proces germanizacji tzw. Wschodnich Dolnych Łużyc ukazują publikacje F. Mětška (1958) i H. Popowskiej-Taborskiej (1965).

O sytuacji demograficznej ludności łużyckiej w XIX i XX w. informują nas tzw. statystyki Łużyczan (Elle 1991). Pierwszą opracował w latach 1840–1841 J. A. Smoller, wybitny działacz łużyckiego odrodzenia narodowego, publicysta i filolog. Na Górnych i Dolnych Łużycach stwierdził obecność 164 tysięcy osób pochodzenia łużyckiego. Po ponad 40 latach (1880–1884) A. Muka (1884–1886) doliczył się 166 tysięcy Łużyczan. Liczba ta świadczy o postępującej germanizacji, ponieważ w ciągu dwóch pokoleń znacznie więcej Łużyczan urodziło się niż zmarło. Później obserwujemy już tylko stały spadek liczby ludności łużyckiej: 1904/1905 (A. Černý) – 146 tysięcy, 1936/1938 (Nowina 1938) – 111 tysięcy, 1955/1956 (Tschernik 1958) – 81 tysięcy.

W związku z powyższą podaną statystyką nasuwa się kilka refleksji. Jak już wcześniej wspominałem, populację Łużyczan na początku XVI w. szacuje się na około 160 tysięcy, podobnie jak w latach 1840–1884. Powinno ich być kilka razy więcej. Stagnacja rozwoju demograficznego świadczy o intensywności germanizacji w ciągu niemal 400 lat.

A. Muka dowiódł, że na początku lat 80. XIX w. Dolnołużycanie stanowili 42,9% ludności łużyckiej, Górnołużycanie zaś 57,1%. Według E. Tschernika (1958) w połowie lat 50. XX w. udział Dolnołużyczan w strukturze narodowej zmniejszył się i wyniósł 28,4% populacji Łużyczan. W czasach badań A. Muki z katolickiego regionu Górnych Łużyc wywodziło się mniej niż 10% całej ludności łużyckiej. Podobna była struktura ludności po zwycięstwie reformacji: około 90% Łużyczan wyznania protestanckiego i około 10% katolików. Na przełomie lat 80. i 90. XX w. przynajmniej 2/3 osób znających czynnie łużycką przynależność pochodziło z regionu katolickiego.

W połowie lat 80. XX w. Instytut Łużyckiego Ludoznawstwa w Budziszynie prowadził na Górnych i Dolnych Łużycach badania dotyczące sytuacji językowej. Wyniki udostępniono w 1987 roku (Elle 1991: 25). Okazało się, że 67 tysięcy ludzi (dorosłych i ich dzieci) zna górnołużycki lub dolnołużycki, przy czym 45 tysięcy ma łużyckie poczucie narodowe. W stosunku do obliczeń E. Tschernika liczba użytkowników języków łużyckich zmniejszyła się o niespełna 20%.

Jednak już na początku lat 90. dominowało przekonanie, że ocena łużyckiej sytuacji językowej jest niewiarygodna. Prawdopodobnie brano pod uwagę również osoby znające w różnym stopniu górnołużycki i dolnołużycki tylko biernie.

Dodatkowe badania terenowe, przeprowadzone na Dolnych Łużycach w latach 1993–1995 przez filię Instytutu Łużyckiego w Chociebużu, dowiodły, że dolnołużycki zna czynnie w różnym stopniu najwyżej 7 tysięcy osób, przy czym ponad 60% mówiących po dolnołużycku miało wówczas przynajmniej 60 lat (Steenwijk 1999, Spiess 2002, Jodlbauer, Spieß, Steenwijk 2001). Tzw. bierną znajomością dolnołużyckiego zespół ten się nie zajmował. W prywatnych i publicznych wypowiedziach Dolnołużyczan pojawiała się informacja, że na początku lat 90. biernie znało dolnołużycki 15–20 tysięcy ludzi. Sądzę, że szacunki te były zawyżone.

Aby rzetelniej ocenić łużycką sytuację językową w drugiej połowie XX w., a zwłaszcza po roku 2000, warto uzmysłowić sobie, jakie znaczenie ma termin **bierna znajomość języka obcego**. Przejrzałem kilkanaście prac dotyczących ogólnej teorii glottodydaktyki i w żadnej nie znalazłem odpowiedniego wyjaśnienia. Sądzę, że glottodydaktycy rozumieją sens tego terminu podobnie, jak *Inny słownik języka polskiego* (Warszawa 2000, t. 1, s. 96): „3 Jeśli mamy bierną znajomość jakiegoś języka obcego, to rozumiemy go, ale nie umiemy w nim mówić. □biernie. Przez rok osłuchał się z językiem i biernie go opanował”.

Wyobraźmy sobie kompetencję przeciętnego (wykształconego) Słowianina, np. Polaka, który w pewnym stopniu może zrozumieć każdy język słowiański (dzięki pokrewieństwu słownictwa i struktur gramatycznych), szczególnie języki najbardziej spokrewnione, tj. słowacki i czeski, nawet jeśli nigdy nie uczył się tych języków. O takich ludziach nie powiemy, że znają biernie słowacki czy czeski. Z bierną znajomością tych języków mamy do czynienia wówczas, gdy np. Polak dosyć długo kontaktował się z nimi (tj. osłuchał się) lub specjalnie się ich uczył, ale w ogóle nie potrafi się nimi czynnie posługiwać, mówi bardzo źle lub krępuje się mówić, ponieważ ma świadomość, że jest to w rzeczywistości język polsko-słowacki lub polsko-czeski. W zależności od stopnia opanowania języka blisko spokrewnionego można mówić o różnych stopniach biernej znajomości – słabej, średniej, dobrej lub bardzo dobrej.

Jeśli Polak twierdzi, że zna biernie bardzo dobrze lub dobrze np. słowacki lub czeski, ale w ogóle nie potrafi się nimi czynnie posługiwać (nawet nieudolnie), to zbyt optymistycznie ocenia poziom swojej biernej znajomości tych języków. Tego rodzaju kompetencja językowa to najwyżej słaba lub średnia bierna znajomość słowackiego lub czeskiego. Bardzo dobre bierne opanowanie języka obcego gwarantuje – moim zdaniem – przynajmniej słabą umiejętność praktyczną w posługiwaniu się tym językiem.

W innej sytuacji jest ktoś, kto zna na poziomie native speakera niemiecki (Niemiec lub Łużycanin) i biernie górnołużycki/dolnołużycki. Są to języki należące do dwóch odrębnych języków indoeuropejskich; ich pokrewieństwo językowe polega tylko na tym, że należą do tej samej rodziny językowej. Wspólna warstwa internacjonalizmów i zapożyczeń w górnołużycczyźnie/dolnołużycczyźnie w zasadzie nie umożliwia minimum porozumienia się. Aby osoba znająca niemiecki mogła nawet pobieżnie rozumieć górnołużycki/dolnołużycki, musi się specjalnie uczyć tego języka. Na Łużycach tysiące ludzi (Łużyczan i Niemców) poznawało łużycczyznę od końca lat 40. XX w. w szkołach, na kursach, w kontaktach sąsiedzkich i w pracy. Tylko nieliczni przyswoili sobie górnołużycki/dolnołużycki czynnie, niektórzy po latach utracili zdolność mówienia (ale zachowali w różnym stopniu bierną znajomość i czasem szcątkową sprawność praktyczną), wielu nauczyło się tych języków tylko biernie. Sporą grupę uczących się kiedyś górnołużyckiego/dolnołużyckiego

stanowią ci, którzy całkowicie zapomnieli łużycczynę lub w okresie szkoły podstawowej i średniej lekceważyli naukę i w ogóle się tego języka nie nauczyli.

E. Tschernik zaliczał do nosicieli języków łużyckich również ludzi znających je tylko biernie, tj. w rzeczywistości czynnie posługujących się nimi słabo lub bardzo słabo. Podobnie postępowano zapewne podczas badań w drugiej połowie lat 80. oraz w latach 1993–1995. Liczba prawie 7 tysięcy nosicieli dolnołużyckiego obejmowała najprawdopodobniej również ludzi mówiących po dolnołużycku tylko na minimalnym poziomie.

Później (w 2001 roku) dokładne badania w 72 wsiach pięciu gmin katolickich Górnych Łużyc (siedziby tych gmin: Chróścicy, Njebjelčicy, Pančicy-Kukow, Worklecy oraz Ralbicy-Róžant) przeprowadził jedynie M. Wałda z Instytutu Łużyckiego w Budziszynie (Walde 2004). Autor stwierdził, że w gminach tych mieszkają 8142 osoby, przy czym udało się uzyskać dane o języku ojczystym 7924 mieszkańców⁴. 5384 osoby z katolickich gmin posługują się językiem górnołużyckim (67, 95% mieszkańców tych gmin), 85 osób (1,07%) nauczyło się górnołużyckiego, 518 osób (6,54%) nie mówi już po łużycku⁵, 1937 osób (24,44%) zna tylko niemiecki.

Górnołużycki w gminach katolickich był zatem w 2001 roku środkiem komunikacji około 5469 osób (5384 + 85). W latach 90. mogło wyjechać stąd przynajmniej tysiąc mieszkańców, którzy osiedlili się w różnych regionach Niemiec. Część dzieci z takich rodzin w nowym środowisku nie mówi już po górnołużycku. W Budziszynie mieszka najwyżej 300–350 Łużyczan z katolickiej tradycji kulturalnej. W 2014 roku górnołużyckim posługiwało się prawdopodobnie najwyżej 6500 katolików górnołużyckich. Na początku lat 90. mówiło się o około 15 tysiącach nosicieli górnołużyckiego na katolickich Górnych Łużycach; nawet w 2000 roku L. Ela (Elle 2000) wymienia taką liczbę. W ciągu kilkunastu lat wiele osób zmarło, ale przede wszystkim znacznie przeszacowano liczbę katolików znających górnołużycki w gminach katolickich i w Budziszynie.

Powstaje pytanie, jak liczna jest grupa protestanckich Górnołużyczan znających łużycki. Obecnie nie ma już ani jednej wsi z przewagą ludności górnołużyckiej. W Budziszynie mówi po górnołużycku kilkuset protestantów. Prawdopodobnie na obszarze całych Górnych Łużyc takich osób może być najwyżej (łącznie z Niemcami) 2 tysiące.

Jak już wspomniałem, liczbę mówiących Dolnołużyczan szacowano w 1995 roku na prawie 7 tysięcy, w 2000 roku L. Ela (Elle 2000) podał liczbę 5 tysięcy, ostrożne szacunki z lat 2011–2012 wskazują na około 2 tysiące (Dołowy-Rybińska 2012: 47). Wydaje się jednak, że sprawnie może się komunikować najwyżej tysiąc osób i są to w większości ludzie starsi. Już około roku 2000 z pełnym zrozumieniem mogło czytać „Nowy Casnik” i literaturę dolnołużycką najwyżej 400 nosicieli dolnołużyckiego⁶. Obecnie takich znawców języka – reprezentujących głównie najstarsze i starsze pokolenie – jest nie więcej niż 200–250. Jeśli istnieje potrzeba obsadzenia stanowiska wymagającego najwyższej znajomości dolnołużyckiego (np. redaktora czasopisma lub wydawnictwa), to liczba potencjalnych kandydatów dotyczy najwyżej kilku osób.

⁴ M. Wałda podaje liczbę 7923, ale w rzeczywistości powinno być 7924.

⁵ Zapewne chodzi tutaj głównie o starszych Niemców, którzy w czasach młodości nauczyli się górnołużyckiego, ale później przestali się nim posługiwać i znają go tylko biernie lub całkowicie zapomnieli.

⁶ Taką informację kilkakrotnie uzyskałem w latach 1998–2001 od studentów Instytutu Sorabistyki w Lipsku.

Nie da się rzetelnie oszacować liczby osób mówiących po górnołużycku i dolnołużycku. Uważam, że obecnie czynnie posługuje się górnołużyckim najwyżej 8500 osób (Łużycanie, przedstawiciele rodzin łużycko-niemieckich, rzadko Niemcy). N. Dołowy-Rybińska (2012: 47) przypuszcza, że mówi po górnołużycku 12 tysięcy ludzi. Liczba 8500 osób obejmuje około 6500 przedstawicieli katolickiej tradycji kulturowej oraz około 2 tysiące protestantów. W obu grupach niewielką część stanowią Łużycanie z mieszanej tradycji katolicko-protestanckiej, znacznie więcej jest ludzi z rodzin łużycko-niemieckich (szczególnie wśród protestantów), należy też wymienić tutaj Niemców ze znajomością górnołużyckiego (głównie na protestanckich Górnych Łużycach).

Łącznie górnołużyckim i dolnołużyckim posługuje się praktycznie na Łużycach oraz w całych Niemczech najwyżej 9–10 tysięcy osób. Nie można wiarygodnie oszacować, ile osób zna biernie dolnołużycki i górnołużycki. Jestem skłonny przypuszczać, że około 5 tysięcy Dolnołużyczan i Niemców oraz około 10 tysięcy Górnołużyczan i Niemców. Oprócz tego na poziomie minimalnym/szczątkowym zna biernie górnołużycki/dolnołużycki kilkanaście tysięcy mieszkańców Łużyc, skoro tysiące z nich uczyło się łużycczyzny w szkołach, na kursach językowych i w kontaktach z Łużyczanami.

Ilu jest wobec tego Łużyczan? Możliwe jest tylko odwołanie się do subiektywnych szacunków. Sądzę, że wśród 9–10 tysięcy użytkowników łużycczyzny (górnołużyckiego i dolnołużyckiego) przynajmniej 90% stanowią ludzie mający łużycką oraz łużycko-niemiecką świadomość narodową. Około 10% tej populacji to Niemcy i Łużycanie (częściowo reprezentanci rodzin łużycko-niemieckich), którzy uważają się za Niemców. Wśród około 15–25 tysięcy „biernych” znawców łużycczyzny prawdopodobnie połowa lub może nieznaczna większość ma łużycką lub niemiecko-łużycką świadomość narodową.

Język nie zawsze jest pewnym wyznacznikiem świadomości narodowej. W tym miejscu warto się powołać na przykład Irlandczyków i Białorusinów, spośród których jedynie kilka procent zna język ojczysty. Podobne zjawisko obserwujemy na Ukrainie, gdzie język rosyjski jest jedynym językiem wielu Ukraińców, ale nie mają oni problemu z określeniem swojej tożsamości narodowej.

W połowie IX w. na obszarze powstającego państwa polskiego, które obejmowało 250 tysięcy km², mieszkało około 1 125 000 ludzi (Klemensiewicz 1999: 19). Po 12 stuleciach ludność polskojęzyczna (nie licząc Polonii na różnych kontynentach) powiększyła się ponad 30 razy. Gdyby potomkowie Milczan i Łużyczan (których w połowie IX w. było około 16 tysięcy) nie germanizowali się, to powinni dzisiaj stanowić naród przynajmniej półmilionowy, a jest ich około 50 razy mniej, jeśli przyjmiemy rygorystyczne kryterium językowe, lub 25 razy mniej, gdy uznamy bierną znajomość języka jako wystarczający wyznacznik przynależności narodowej.

Po II wojnie światowej (na przełomie lat 40. i 50.) łużyccy działacze narodowi twierdzili, że Łużyczan jest 200–250 tysięcy, a nawet wymieniano liczbę około pół miliona. W tym czasie, a zwłaszcza przed powstaniem NRD (tj. przed 1948 rokiem), Łużyczanami chciało być także wielu zgermanizowanych Łużyczan i niektórzy Niemcy. Na Łużycach i w innych regionach Niemiec (np. na pograniczu niemiecko-duńskim, niemiecko-holenderskim, niemiecko-belgijskim, we Fryzji) wielu Niemców zrezygnowało na pewien czas z przynależności do narodu, którego władze wywołały II wojnę światową. Uczono się wtedy chętnie górnołużyckiego i dolnołużyckiego na rozmaitych kursach wieczorowych, w szkołach podstawowych i średnich, liczne było też grono samouków. Ale Łużyczan ra-

dzieckie władze okupacyjne traktowały lepiej, m.in. byli oni zwolnieni z obowiązku przyjmowania do swoich mieszkań i domów przesiedleńców ze Śląska. Ludności pochodzenia łużyckiego było w rzeczywistości znacznie mniej, o czym świadczą m.in. wyniki badań statystyczno-demograficznych E. Tschernika z lat 1955–1956. Dowiódł on, że języki łużyckie zna czynnie i biernie 81 tysięcy osób, przy czym część stanowili Niemcy.

Wymienia się następujące przyczyny szybkiej asymilacji narodowej Łużyczan, utraty języka górnołużyckiego/dolnołużyckiego, ograniczenia czynnej znajomości oraz obniżenia prestiżu łużycczyzny: rozwój przemysłu od połowy XIX w., co powodowało napływ Niemców i sprzyjało asymilacji; powstanie licznych kopalni odkrywkowych węgla brunatnego, które spowodowały zniszczenie około 100 wsi łużyckich (głównie na Dolnych i Średnich Łużycach); wzrost liczby narodowo mieszanych małżeństw; niedostateczna troska o język w Kościele i w szkołach na Dolnych Łużycach oraz w protestanckiej części Górnych Łużyc; niedostatki w realizacji polityki dwujęzyczności na obszarze całych Łużyc. Wśród protestanckich Łużyczan do asymilacji przyczyniała się w swoisty sposób dwujęzyczność. Kiedy stawali się oni dwujęzyczni w XIX w. i w pierwszej połowie XX w., to często ich dzieci lub wnuki były już jednojęzyczne, tj. niemieckojęzyczne.

Powstawanie zakładów przemysłowych rzeczywiście bardzo przyspieszyło asymilację. Wydobywanie węgla brunatnego było koniecznością, ponieważ NRD potrzebowała energii elektrycznej. Zlikwidowane wsie można było odtworzyć w innych miejscach – w osiedlach składających się z bloków mieszkalnych. Takiej propozycji ze strony Łużyczan i Domowiny nie było, a gdyby wystąpiły z nią władze NRD, to traktowano by je wówczas i później jako celowy zamiar tworzenia gett łużyckich. Łużyczanie na ogół chętnie przeprowadzali się do nowoczesnych bloków, w których zamieszkiwali wspólnie z Niemcami.

W większości narodowo mieszanych małżeństw protestanckich dzieci nie mówią już po łużycku lub znają ten język biernie; często jest to słaba znajomość bierna. Szczególnie niepokoją pod tym względem Dolne Łużyce, gdzie do 2000 roku nie było ani jednej osoby poniżej czterdziestego roku życia, która wyniosłaby z domu biegłą znajomość języka ojczystego. Jeśli ktoś z tej grupy pokoleniowej znał dolnołużycki, to nauczył się go w szkole, na kursach językowych lub jako samouk. Również dzisiaj dzieci z pełną kompetencją języka ojczystego należą do wyjątków. Na wzmiankę zasługuje fakt, że w protestanckiej części Górnych Łużyc w zaledwie kilku rodzinach górnołużycczyzna jest środkiem komunikacji trzech pokoleń. Sytuacja ta powinna wywołać zdumienie, ponieważ na protestanckich Łużycach (Dolnych i Górnych Łużycach) od drugiej połowy XX w. zawarto przynajmniej kilkaset wyłącznie łużyckich i kilkaset niemiecko-łużyckich małżeństw. Ocena tego zjawiska wywołuje skojarzenia z „teatrem absurdu”. Stan języka łużyckiego w większości małżeństw mieszanych dowodzi, że współmałżonkowie niemieckiego pochodzenia nie odnoszą się z szacunkiem do kultury łużyckich współmałżonków, jak również Łużyczanie po zawarciu małżeństwa rezygnują ze starań o zachowanie języka ojczystego. Jednak szczególnie bulwersują liczne sytuacje, gdy łużyckiego nie znają dzieci, których matki i ojcowie są Łużyczanami.

Kościół katolicki do dzisiaj wpływa pozytywnie na podtrzymanie górnołużycczyzny. Kościół protestancki ma ograniczone możliwości działania, ponieważ w żadnej wsi łużyckiej nie ma już nabożeństw wyłącznie w języku łużyckim. Na Dolnych Łużycach nabożeństwa w języku dolnołużyckim odprawia się zaledwie kilka razy w roku – za każdym razem w innym kościele. Od wielu dziesięcioleci niemieccy duchowni protestancy nie troszczy-

li się o ochronę języka dolnołużyckiego w Kościele, o czym świadczy m.in. to, że w latach 80. nie widziano potrzeby przyznania połowy etatu dla pastora lużyckiego (Lewaszkiwicz 2004: 219).

W 1952 roku stworzono sieć szkolnictwa lużyckiego. Na katolickich Górnych Łużycach powstało pięć szkół podstawowych i średnich (tzw. szkoły typu A): w Chróścicach i Ralbicach z górnołużyckim językiem wykładowym oraz w Pančicach-Kukowie, Worklecach i Radworiu szkoły z górnołużyckim językiem wykładowym i paralelne klasy z górnołużyckim jako przedmiotem nauczania (tego typu szkoła podstawowa i średnia funkcjonowała również w Budziszynie). Rozpoczęły działalność również dwa gimnazja (tj. odpowiedniki polskich liceów) – w Budziszynie (z górnołużyckim jako wykładowym) i w Chociebużu (od wielu lat z dolnołużyckim jako przedmiotem nauczania). Oprócz tego w protestanckiej części Górnych Łużyc i na Dolnych Łużycach górnołużycki/dolnołużycki stał się przedmiotem nauczania w wymiarze kilku godzin w tzw. szkołach typu B. Na dwujęzycznych Łużycach wszyscy uczniowie – zarówno lużyckiego, jak i niemieckiego pochodzenia – byli zobowiązani do nauki lużycczyzny.

W 1962 roku ograniczono w szkołach typu A naukę w języku górnołużyckim – od piątej klasy szkoły podstawowej wykładano w języku niemieckim matematykę, fizykę, chemię, biologię, przedmioty politechniczne i wiedzę o kraju. Przełom nastąpił w 1964 roku, kiedy zarządzono, że górnołużyckiego/dolnołużyckiego będą się uczyć tylko ci uczniowie, których rodzice zapiszą na zajęcia. Było to równoznaczne ze zniesieniem obowiązku nauki tych języków. W ciągu jednego roku liczba uczniów zmniejszyła się z 12 tysięcy do około 3 tysięcy (Budarjowa 1991: 62). Dzięki akcji propagandowej Domowiny, nauczycieli, duchowieństwa i rodziców od połowy lat 70. do końca lat 80. liczba uczniów wzrosła do około 6 tysięcy.

Zainteresowanie nauką lużyckiego ponownie znacznie się zmniejszyło po zjednoczeniu Niemiec. Obecnie w szkołach uczy się górnołużyckiego/dolnołużyckiego około 4 tysiące uczniów⁷. Do poważnej zmiany doszło w strukturze szkolnictwa na katolickich Górnych Łużycach, gdzie pozostała tylko jedna zbiorcza szkoła w Worklecach i dwie filie – w Ralbicach i Pančicach-Kukowie. Z tego powodu w ubiegłym dziesięcioleciu miały miejsce na tym terenie długotrwałe protesty miejscowej ludności. Łużyckie Towarzystwo Szkolne oraz inne lużyckie instytucje i organizacje uważają, że saksońska polityka szkolna nastawiona jest na germanizację Łużyczan. Niekiedy w wystąpieniach ustnych i publikacjach porównywano ją wręcz z antylużycką polityką z czasów nazizmu (Wałda, Pawlikek 2003).

Sądzę, że wielu Łużyczan nierzetelnie ocenia politykę szkolną zarówno władz NRD, jak i zjednoczonych Niemiec. W szkołach typu B wyniki nauczania były złe, ponieważ motywacji do nauki nie mieli zarówno Niemcy, jak i Łużyczanie. Poziom znajomości języka górnołużyckiego/dolnołużyckiego wielu absolwentów tych szkół można określić jako prawie zerowy. Obowiązek nauki lużyckiego coraz częściej traktowano jako przymus państwowy. Decyzja władz NRD z 1964 roku była słuszna. Gdy chodzi o Łużyczan, wystarczyło tylko zapisać dzieci na naukę języka ojczystego, aby spełnić obowiązek narodowy. Zwykle brak było tak prostej formy zaangażowania patriotycznego.

⁷ W roku szkolnym 2006/2007 3963 osoby, tj. 2160 w Saksonii i 1803 w Brandenburgii (Budarjowa 2008: 13).

Nie zgadzam się też z emocjonalnymi ocenami zmniejszenia liczby szkół z górnołużyckim jako językiem wykładowym. Najpierw zaczęto likwidować klasy, w których było mniej niż 20 uczniów, np. 17 w piątej klasie szkoły w Chróścicach. Z analiz demograficznych wynikało, że wkrótce klasy będą liczyły poniżej 10 uczniów. Protestujący powoływali się na przepisy krajów, w których utrzymuje się klasy liczące od 8 do 10 uczniów. Taki argument nie przekonuje. Nie można doprowadzić do sytuacji, gdy proporcja między liczbą uczniów i nauczycieli jest nieracjonalna, nawet gdy chodzi o mniejszość narodową, która ma zagwarantowane specjalne prawa. Większość uczniów z katolickich Górnych Łużyc potrzebuje na dojazdy do szkół od kilku minut do pół godziny; najdalej dojeżdżający uczniowie mają do pokonania dystans 15 kilometrów. Przyczyną protestów nie była więc troska o zmniejszenie niebezpieczeństwa asymilacji językowej, lecz wygoda uczniów i rodziców. Ale przecież dojazdy do szkół (nawet półgodzinne i dłuższe) to problem ogólnoswiatowy. Drugim ważnym powodem protestów była perspektywa utraty pracy przez kilkunastu lub kilkudziesięciu nauczycieli. W gminach zamieszkałych przez około 8 tysięcy ludzi jest to poważny problem społeczny.

Po 1948 roku, tj. po uzyskaniu przez Łużyczan autonomii kulturalnej, zakładano, że w przyszłości (w ciągu kilku pokoleń) na Łużycach powstanie dwujęzyczne społeczeństwo socjalistyczne. Język górnołużycki/dolnołużycki mieli znać nie tylko Łużycanie i przedstawiciele rodzin łużycko-niemieckich, ale również wszyscy Niemcy. Ideę tę realizowano poprzez wprowadzenie do szkół obowiązkowej nauki łużyckiego, zachęcanie Niemców do uczenia się tych języków na kursach, upowszechnianie znajomości łużyckiego w administracji państwowej, w instytucjach oświatowych i kulturalnych, organizacjach młodzieżowych, w zakładach pracy itd. W realizacji polityki dwujęzyczności dużą rolę odegrały kursy wieczorowe oraz specjalne szkoły (Faska 1998: 161–166⁸; Lewaszkiwicz 1998). Pod koniec lat 40. i na początku lat 50. XX w. kursy te ukończyło kilka tysięcy Łużyczan i Niemców. Później zainteresowanie tą formą kształcenia zmalało, ale są one organizowane do dzisiaj. Szczególnie istotne było powstanie i funkcjonowanie w latach powojennych dwóch szkół z internatami: szkoły w Chróście (1947–1952) i w Radworiu (1949–1952). W ciągu 5 lat trzymiesięczne kursy ukończyło 1141 osób. W 1953 roku powstała Szkoła Języka Górnołużyckiego w Minakale, a w 1954 roku Szkoła Języka Dolnołużyckiego w Dešanku. Były to szkoły z internatami. Wysyłano do nich na trzymiesięczne i półroczne kursy urzędników, działaczy związkowych i młodzieżowych, nauczycieli, brygadzystów, sołtysów. Wśród ich uczestników dużą grupę stanowili Niemcy. Kursy te ukończyło w latach 1953–1990 kilka tysięcy osób (w tym w Dešanku 684 osoby).

Władze NRD starały się realizować politykę dwujęzyczności m.in. poprzez delegowanie na bezpłatne kursy łużyckiego Niemców, którzy w tym czasie otrzymywali normalne pensje. Po kilkunastu latach okazało się, że plany dotyczące powszechnej dwujęzyczności na Łużycach były nierealistyczne, ograniczono się więc do wybiórczej realizacji tej idei. Łużycanie obarczają winą za niepowodzenie polityki językowej i jej późniejszą zmianę przede wszystkim Socjalistyczną Partią Jedności Niemiec, partią rządzącą w NRD. Uważam, że przekonanie większości Niemców do nauki łużyckiego nie było możliwe, a zmuszanie ich do tego byłoby postępowaniem zadziwiającym, skoro nawet sami Łużycanie (zwłaszcza na Dolnych Łużycach i na protestanckich Górnych Łużycach) nie szanowali

⁸ Autorem tego podrozdziału jest T. Lewaszkiwicz.

swojego języka, tj. nie przekazywali go następnym pokoleniom. Po 1990 roku zlikwidowano obie szkoły językowe, a gminy w większym stopniu niż za czasów NRD lekcewały językowe prawa ludności łużyckiej, np. zalecenia w sprawie zamieszczania dwujęzycznych nazw ulic i placów, tablic informacyjnych itd.

Gdy chodzi o Łużyczan znających praktycznie w różnym stopniu swój język ojczysty, ich sytuację językową można określić jako dwujęzyczność o charakterze dyglosji. Większość z nich zna regionalny dialekt lub słabo unormowany język potoczny (którym posługują się w życiu rodzinnym oraz w kontaktach towarzyskich) oraz skodyfikowany i jednocześnie wysokoprestiżowy język niemiecki.

Sytuację mniejszości Łużyczan (znających skodyfikowany górnołużycki/dolnołużycki) również można określić jako dyglosyjną (choć w stosunku do pierwszej grupy jest to inny typ dyglosji), ponieważ górnołużycki/dolnołużycki nie dorównuje niemieckiemu pod względem możliwości obsługi wszystkich odmian stylistycznych języka.

Wielu Łużyczan uważa swój język za mało prestiżowy, co jeszcze bardziej przyczynia się do osłabienia kondycji łużycczyny. Zrzucanie jednak winy za ten stan na NRD i zjednoczone Niemcy to nieracjonalne uproszczenie problemu.

Od początku lat 90. łużycy działacze narodowi podejmują działania, aby zapobiec pogłębianiu się asymilacji językowej i narodowej Łużyczan. Na miejsce zlikwidowanej Szkoły Języka Dolnołużyckiego w Dešanku powołano Szkołę Języka Dolnołużyckiego w Chociebużu, którą od 1991 roku kieruje Maria Elikowska-Winkler. W różnych kursach językowych szkoły uczestniczyło dotąd kilka tysięcy osób, ale nie mogła ona zapobiec pogorszeniu się sytuacji językowej na Dolnych Łużycach. Od 1998 roku realizowany jest projekt „Witaj“, który polega na tym, że w przedszkolach dzieci z rodzin łużyckich, łużycko-niemieckich i niemieckich uczą się wspólnie górnołużyckiego/dolnołużyckiego. Następnie mają kontynuować naukę języka w szkole podstawowej. Większość stanowią dzieci z rodzin łużycko-niemieckich i niemieckich. Poziom ich edukacji językowej trudno uznać za zadowalający. Jedną z przyczyn jest to, że na ogół przedszkolanki znają słabo górnołużycki, a zwłaszcza dolnołużycki.

Niski poziom kompetencji językowej cechuje również absolwentów szkół podstawowych i średnich na Dolnych Łużycach i w protestanckiej części Górnych Łużyc. Na Dolnych Łużycach nauczyciele (głównie nauczycielki) w większości znają słabo język dolnołużycki. Jest to problem wstydliwy, ponieważ można było przecież nauczyć się dolnołużyckiego w ciągu dwudziestu lat. Jednak główną przyczyną niskiego poziomu językowego uczniów jest brak motywacji do nauki dolnołużyckiego. Podobnie wypada ocenić sytuację w szkołach na protestanckich Górnych Łużycach. Większość absolwentów gimnazjum łużyckiego w Chociebużu nie rozumie dolnołużyckiego. Zdarzało się w niektórych latach, że w klasach maturalnych nikt nie znał dobrze dolnołużyckiego. Coraz gorszy poziom językowy reprezentuje również gimnazjum łużyckie w Budziszynie.

Wspomniałem już, że czynnie posługuje się w różnym stopniu górnołużyckim i dolnołużyckim około 10 tysięcy osób; z kilkunastu tysięcy znających język biernie najwyżej kilkanaście lub może kilkadziesiąt procent potrafi porozumieć się na poziomie minimalnym. Ci ludzie nie odgrywają istotnej roli w podtrzymaniu łużyckości.

Sytuację dolnołużyckiego można określić jako stan powolnej agonii językowej. Kondycja górnołużyckiego na protestanckich Górnych Łużycach jest niewiele lepsza. **Dolnołużycki oraz górnołużycki protestantów to języki wymierające.** Najczęściej nie dochodzi-

ło tutaj do przekazywania przez rodziców języka dzieciom, tj. przerwana była tzw. transmisja języka.

Górnołużycki na katolickich Górnych Łużycach jest językiem zagrożonym. Coraz częściej w małżeństwach mieszanych dzieci mówią słabo po górnołużycku lub nie znają tego języka.

Próby rewitalizacji języków łużyckich nie powiodły się. Socjolingwiści znają sposoby ożywienia zagrożonych języków mniejszościowych. Szczególnie przydatne są propozycje J. A. Fishmana (1997), które w odniesieniu do sytuacji łużyckiej proponuje zastosować N. Dołowy-Rybińska (2012). Być może w społeczności łużyckiej znajdzie się niewielka grupa, która będzie się starała przejść kolejne stopnie odrodzenia językowego. Jednak na szersze zainteresowanie opanowania języków łużyckich nie można liczyć. Każdego roku zmniejsza się liczba aktywnych użytkowników łużycczyzny. Wynika to choćby z faktu, że więcej ludzi umiera niż się rodzi. **Łużycanie kiedyś przegrają walkę o narodowe i językowe przetrwanie, ponieważ zdecydowana większość dba głównie o dobrobyt materialny, cele narodowe zaś są wartością drugorzędną.** Tak samo postępują niemal wszystkie mniejszości narodowe w Europie i dlatego ich języki wymierają lub są zagrożone wymarciem.

Pamiętać jednak trzeba o tym, że utrzymanie języka narodowego w niesprzyjającej sytuacji mniejszości narodowej (zwłaszcza gdy poza krajem zamieszkania nie istnieje państwo ich rodaków) jest bardzo trudne. Bezwzględni krytycy Łużyczan (np. w Polsce) powinni wziąć pod uwagę to, że większość potomków polskich emigrantów z przełomu XIX/XX w. w USA, Kanadzie, Argentynie, Australii itd. nie zna już języka polskiego. Często mówią słabo po polsku (a niekiedy w ogóle nie mówią) dzieci polskiej emigracji po 1980 roku.

Jako środek zaradczy proponuje się na Łużycach znaczne zwiększenie liczby godzin łużyckiego w szkołach, np. szkołach z górnołużyckim jako wykładowym zastąpienie językiem narodowym niemieckiego w nauczaniu niektórych przedmiotów (np. biologii). Uważam ten pomysł za niesłuszny, gdyż jego realizacja może doprowadzić do obniżenia poziomu znajomości języka państwowego (niemieckiego), do czego nie można dopuścić. Warto w tym miejscu wspomnieć o białoruskiej mniejszości narodowej w Polsce. W gimnazjach i liceach polscy Białorusini mają tylko kilka godzin języka białoruskiego – pozostałych przedmiotów uczą się po polsku⁹. Dzięki temu zasadniczo nie różnią się językowo od Polaków, a białoruski znają na wysokim poziomie, ponieważ posługują się nim również

⁹ Inaczej język państwowy traktują Polacy na Litwie, którzy są skonfliktowani z władzami Litwy i Litwinami. Nasi rodacy mają rację, gdy chodzi o sprawę polskich nazw ulic, instytucji itd. w niektórych miejscowościach Litwy oraz o pisownię polskich nazwisk. Stanowisko władz Litwy jest w tej sprawie nie do zaakceptowania. Nieuzasadnione są natomiast protesty Polaków przeciw zamykaniu małych polskich szkół (z klasami liczącymi czasem kilku uczniów) oraz żądania, aby dzieci z mniejszości polskiej mogły się uczyć prawie wszystkich przedmiotów (tj. oprócz języka litewskiego) po polsku. Tak funkcjonujące szkolnictwo nie gwarantuje opanowania języka litewskiego na odpowiednim poziomie.

Sytuacja językowa Polaków na Litwie jest bardzo skomplikowana. Pokolenie starsze i średnie na ogół nie zna litewskiego lub zna ten język słabo. Znajomość polskiego (głównie tzw. polszczyzny kresowej) często trudno uznać za wystarczającą pod względem sprawności funkcjonalnej. Wielu zna język rosyjski, ale jest to zwykle język potoczny. W jeszcze gorszej sytuacji znajduje się starsze i średnie pokolenie mieszkańców Litwy, którzy uważają się za spolonizowanych Litwinów, a swój język określają jako wicki (vičskij janzyk)/prosty polski. Jest to odmiana polszczyzny kresowej.

w domu oraz uczestniczą aktywnie w białoruskim życiu towarzyskim i społeczno-kulturalnym. Sytuacja języka białoruskiego na Białostoczczyźnie jest znacznie lepsza niż na Białorusi.

Aktywiści/ideolodzy mniejszości narodowych na ogół mówią o potrzebie opanowania języka narodowego na poziomie języka państwowego. Często nie biorą pod uwagę faktu, że w dzisiejszym społeczeństwie poziom kultury i poprawności nawet jednego języka nie jest wysoki. Od pewnego czasu istnieje konieczność opanowania na dobrym poziomie również języka angielskiego, jeśli chce się wykonywać prestiżowy zawód.

Dwujęzyczność na wysokim poziomie może objąć od kilkunastu do kilkudziesięciu procent populacji, pełna trójjęzyczność chyba najwyżej 1% populacji. Uważam, że należy zrezygnować z pomysłu zachęcania całej mniejszości narodowej do pełnej dwujęzyczności (język państwowy – język mniejszości), ponieważ z różnych powodów nie jest to możliwe. Alternatywą powinno być propagowanie klasycznej dyglosji (język państwowy jako bardziej prestiżowy – język mniejszości jako mniej prestiżowy), którą można uznać za strategię językową możliwą do zaakceptowania i zrealizowania przez większość użytkowników języka mniejszościowego. Tylko zgoda na zaproponowany kompromis umożliwi szkolnictwu mniejszości narodowej (w tym także łużyckiej) realizację nauczania trzeciego języka, tj. angielskiego, na poziomie odpowiadającym społecznemu zapotrzebowaniu.

Do doskonalenia znajomości języka ojczystego Łużycanie powinni dochodzić głównie poprzez samokształcenie, używanie go w rodzinie, w życiu towarzyskim i narodowym. Od wielu lat rodzina (także na katolickich Łużycach) zaniedbuje edukację językową dzieci. Coraz częściej rodzice, babcie i dziadkowie uważają, że kształceniem językowym dzieci powinno się zajmować głównie państwo niemieckie.

Na Łużycach i wśród sympatyków Łużyczan w krajach słowiańskich spotyka się dosyć często wypowiedzi, które usprawiedliwiają społeczność łużycką i ganią NRD i zjednoczone Niemcy za to, że **nie zmusiły** Łużyczan do dbałości o język ojczysty. Podobne pretensje formułują wobec rządów też inne mniejszości narodowe w Europie i na innych kontynentach.

Od kilkudziesięciu lat mówi się o tym, że wkrótce języki łużyckie wymrą. Jestem przekonany, że łużycka sytuacja językowa znacznie się pogorszy już około 2030 roku i jeszcze bardziej około 2050 roku. Prawdopodobnie ubędzie kilka tysięcy aktywnych użytkowników łużycczyzny. Ale szczątkowa populacja trwać będzie jeszcze długo, ponieważ obecnie istnieje spora grupa kilkunastoletnich dzieci, które będą żyły jeszcze 70–80 lat i część z nich przekaze język swoim dzieciom, a niektóre z kolei również nauczą łużycczyzny swoje dzieci. W połowie lat 90. przeczytałem (chyba w „Serbskich Nowinach”¹⁰) informację o symulacji komputerowej, której zadaniem była odpowiedź na pytanie, kiedy języki łużyckie całkowicie znikną lub będzie je znać najwyżej kilkanaście osób, jeżeli stopień asymilacji językowej będzie taki jak w latach 80. i 90. XX w. Odpowiedź brzmiała, że

Spora część wspomnianej grupy polskiej ludności na Litwie nie zna dobrze żadnego języka – ani polskiego, ani litewskiego, ani rosyjskiego. Młode pokolenie na ogół posługuje się lepiej litewskim niż ich rodzice i dziadkowie, ale i w tym wypadku tę sprawność językową trudno uznać za zadowalającą zarówno w zakresie litewszczyzny, jak i polszczyzny. Jeśli do tego dojdą jeszcze poważne braki w znajomości angielskiego, to tacy ludzie w przyszłości raczej nie mogą liczyć na prestiżowe miejsca pracy.

¹⁰ Żałuję, że nie mogę podać roku, numeru gazety i odpowiedniej strony.

nastąpi to za około 180 lat, tj. około 2170 roku. **Bardzo wątpię, że uniknie się tego przeznaczenia. Za głównych sprawców obecnej sytuacji językowej na Łużycach uważam samych Łużyczan.**

W różnego typu encyklopediach i innych publikacjach szacuje się liczbę Łużyczan na 50–60 tysięcy. Nie podaje się tej informacji tylko dlatego, żeby uchronić mniejszość łużycką przed ograniczeniem środków finansowych przeznaczonych na funkcjonowanie łużyckiej oświaty, kultury i nauki. Prawdziwych Łużyczan jest około 20–25 tysięcy (w tym mniej niż połowa zna język czynnie), ale kilkadziesiąt tysięcy ludzi to potomkowie zgermanizowanych Łużyczan oraz Niemcy, którzy uczęszczali kiedyś na lekcje górnołużyckiego/dolnołużyckiego. Wielu mieszkańców Łużyc ma świadomość swoich korzeni, chociaż uważają się za Niemców. Mają oni przyjaciół i znajomych wśród Łużyczan, czasem kogoś w rodzinie z mniejszości łużyckiej, często odnoszą się z sympatią do kultury łużyckiej. Łużyckość (rozumiana jako świadomość narodowa i językowa) stopniowo wygasa, ale różne przejawy łużyckiej kultury duchowej i materialnej są wciąż dosyć wyraziste na Łużycach¹¹.

Bibliografia

- Barth J., 1998, *Zweispachigkeit – ein natürlicher Reichtum der Lausitz*, Bautzen.
- Bednarczuk L., 1988, *Języki celtyckie*, [w:] *Języki indoeuropejskie*, t. II, red. L. Bednarczuk, Warszawa, s. 645–731.
- Brankač J., Mětsk F., 1977, *Stawizny Serbow. Zwjazk I: Wot spočatkow hač do lěta 1789*, Budyšin.
- Budar L., 1991, *Zum sorbischen Schulwesen*, [w:] *Die Sorben in Deutschland*, red. J. Mahling und M. Völkel (Maćica Serbska), Budyšin/Bautzen, s. 59–63.
- Budarjowa L., (wyd.), 2008, *10 lět modelowy projekt Witaj 1998–2008/10 Jahre Modellprojekt Witaj 1998–2008*, Budyšin/Bautzen.
- Dołowy-Rybińska N., 2011, *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużycanie, Kaszubi*, Warszawa.
- Dołowy-Rybińska N., 2012, *Witalizacja i rewitalizacja – strategie zachowania języków mniejszościowych na Górnych i Dolnych Łużycach*, w: *Serbołużycanie wobec tradycji i wyzwań współczesności. Język – Literatura – Kultura*, red. G. B. Szewczyk, Katowice, s. 39–57.
- Duličenko A. D. 1981 – Дуличенко А. Д., 1981, *Славянские литературные микроязыки (Вопросы формирования и развития)*, Таллин-Валгус.
- Duličenko A. D. 2003–2004 – Дуличенко А. Д., 2003–2004, *Славянские литературные микроязыки. Образцы текстов*, I–II, Тарту.
- Elikowska-Winklerowa M. (red.), 2008, *Schule für Niedersorbische Sprache und Kultur, Cottbus/Šula za dolnosorbisku rěc a kulturu, Chóšebuz. 15 Jahre Erwachsenenweiterbildung im Sorbischen (Wendischen)/15 lět dalejkublanja dorosconych w serbskim*, Serbski institut, Chóšebuz.
- Elle L., 1991, *Die Sorben in der Statistik*, [w:] *Die Sorben in Deutschland*, red. J. Mahling und M. Völkel (Maćica Serbska), Budyšin/Bautzen, s. 21–25.
- Elle L., 1995, *Sprachenpolitik in der Lausitz. Eine Dokumentation 1949–1989*, Bautzen/Budyšin.

¹¹ Popularne są łużyckie tańce i pieśni ludowe, zwyczaje i obyczaje, stroje ludowe, pisanki wielkanocne, ceramika łużycka, potrawy łużyckie.

- Elle L., 2000, *Die heutige Situation der sorbischen Sprache und Konzepte zu ihrer Revitalisierung*, [w:] *Erhaltung, Revitalisierung und Entwicklung von Minderheitensprachen. Theoretische Grundlagen und praktische Maßnahmen*, [w:] *Workshop, Bautzen/Budyšin, 16–17 April 1999*, red. L. Šatava, S. Hose, Bautzen/Budyšin, s. 17–21.
- Faska H. (red.), 1998, *Najnowsze dzieje języków słowiańskich: Serbsčina*, Opole.
- Fishman J. A., 1967, *Bilingualism with and without diglossia. Diglossia with and without bilingualism*, "The Journal of Social Issues" 23, nr 2, s. 29–38.
- Fishman J. A., 1997, *Reversing Language Shift. Theoretical and Empirical Foundations of Assistance to Threatened Languages*, Clevedon.
- Jodlbauer R., Spieß G., Steenwijk H., 2001, *Die aktuelle Situation der niedersorbischen Sprache. Ergebnisse einer soziolinguistischen Untersuchung der Jahre 1993–1995*, Bautzen.
- Klemensiewicz Z., 1999, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- Kowalczyk T., 1999, *Kościół katolicki na Łużycach Górnych w latach 1919–1990*, Lublin.
- Lewaszkiewicz T., 1996, *Czy w latach 1945–1946 na prawym brzegu Nysy mieszkali Łużyczanie?*, „Slavia Occidentalis” 53, s. 21–28.
- Lewaszkiewicz T., 1999, *Kursy języka łużyckiego dla dorosłych Łużyczan po II wojnie światowej*, [w:] *Księga poświęcona Profesorowi Zenonowi Sobierajskiemu*, red. H. Nowak, Poznań, s. 144–150.
- Lewaszkiewicz T., 2004, *Łużyczanie po zjednoczeniu Niemiec*, [w:] *Kulturowe konteksty integracji europejskiej*, red. M. Walczak-Mikołajczakowa, Gniezno, s. 213–221.
- Lewaszkiewicz T., 2007, *Łużyce dawniej i dzisiaj*, „Łużyckie Zeszyty Naukowe” nr 3, s. 5–13.
- Lewaszkiewicz T., 2011, *Przeszłość językowa Łużyc Wschodnich*, [w:] *Łużyce po obu stronach Nysy/Die Lausitz auf beiden Seiten der Neiße*, red. W. Jamrożek, I. Kumor-Pilarczyk, J. Tarniowy, Żary, s. 14–24.
- Majewicz E., Majewicz A. F., 1983, *Języki celtyckie na wyspach brytyjskich*, Wrocław (Nauka dla wszystkich nr 368).
- Majewicz A. F., 1989, *Języki świata i ich klasyfikowanie*, Warszawa.
- Majewicz A. F., 2013, *Języki zagrożone, wymierające, martwe – do konserwacji*, [w:] *Cum reverentia, gratia, amicitia... Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, red. J. Migdał i A. Piotrowska-Wojaczyk, Poznań, s. 375–384.
- Mańczak W., 1988, *Języki romańskie*, [w:] *Języki indoeuropejskie*, t. II, red. L. Bednarczuk, Warszawa, s. 571–644.
- Mětšk F., 1958, *Serbsko-pólska rěčna hranica w 16. a 17. lětstotku*, „Lětopis” B, nr III, s. 3–25.
- Milewska-Stawiany M., 2013, *Zmiany w funkcjonowaniu języków łużyckich po II wojnie światowej (rys socjolingwistyczny)*, [w:] *Język – Tradycja – Tożsamość*, Gdańsk, s. 68–72.
- Muka E., 1884–1886, *Statistika lužiskich Serbow. Wobličenje a wopisanje hornjo- a delnjo- lužiskeho Serbowstwa w lětach 1880–1885*, Budyšin.
- Nowina O., 1938, *Liczba i rozmieszczenie Serbów Łużyckich*, Kraków.
- Pech E., 1999, *Die Sorbenpolitik der DDR 1949–1970. Anspruch und Wirklichkeit*, Bautzen/ Budyšin.
- Popowska-Taborska H., 1965, *Dawne pogranicze językowe polsko-dolnołużyckie (w świetle danych toponomastycznych)*, Wrocław.
- Serbja 1992 – *Serbja pod stalinistiskim socializmom 1945–1960. Protokol schadźowanja Maćicy Serbskeje 18.01.1992 w Budyšinje*, 1992, Budyšin.
- Spiess G., 2002, *Aktualny stan języka dolnołużyckiego i jego perspektywy*, „Zeszyty Łużyckie” 34, s. 22–29.
- Steenwijk H., 1999, *Někotare wuslědki sociolinguistiskego napšašowanja w Dolnej Łužycy*, „Rohlad” nr 12, s. 442–447.
- Šatava L., 2005, *Sprachverhalten und ethnische Identität*, Bautzen.

- Š o l t a J., 1984, *Zarys dziejów Serbołużyczan*, Wrocław.
- Tschernik E., 1954, *Die Entwicklung der sorbischen Bevölkerung von 1832 bis 1945. Eine demographische Untersuchung*, Berlin.
- Tschernik E., 1958, *Ausführlicher Abschlußbericht zur Forschungsarbeit „Demographische Analyse der sorbischsprachigen Bevölkerung 1955/56“* (praca nieopublikowana – Serbski kulturny arhiv, sygn. ISL XXXII 22 D; tabele statystyczne w pracy: Elle 1995: 244–265).
- Walde M., 2004, *Demographisch-statistische Betrachtungen im Oberlausitzer Gemeindeverband „Am Klosterwasser“*, „Lëtopis“ 51/1, s. 3–27.
- Wałda M., Pawlik ec B., 2003, *Das sorbische Schulnetz in der Demontage. Hintergründe und Fakten*, Bautzen.

TADEUSZ LEWASZKIEWICZ

Lower and Upper Sorbian – Endangered or Extincting Languages?

Summary

Lower- and Upper-Sorbian of the protestant Upper Lusatia are extincting languages. Upper Sorbian in catholic Upper Lusatia is an endangered language. The Lusatians will eventually loose the fight for their national and linguistic survival because the majority of them care mainly for the material comfort and the national aims are of secondary importance. The author finds the Lusatians themselves responsible for the current linguistic situation in Lusatia.

Keyword: Upper-Sorbian, Lower-Sorbian, endangered languages, extincting languages, multilingualism, sociolinguistic

